

MIROŚLAWA KAWECKA
Chełm

Z BADAŃ NAD OBRZĘDOWOŚCIĄ
GŁÓWNYCH ŚWIĄT DOROCZNYCH
WE WSIACH MOKRE I MOROCHÓW (SANOCZCZYŻNA)

Święta doroczne, obok uroczystości rodzinnych, stanowią jeden z ważniejszych elementów obrzędowości ludowej. Zwyczaje z nimi związane przetrwały wiele pokoleń, lecz dzisiaj coraz trudniej im oprzeć się naporowi cywilizacji. Liczne migracje ludności, zmiana sposobu życia, przewartościowanie pojęć przyczyniły się do zaniku wielu ciekawych i pięknych obrzędów.

Wsie, o których będzie mowa w niniejszej pracy, leżą na wschodniej Łemkowszczyźnie, nad rzeką Osławą. Mieszkańcy Mokrego i Morochowa nie uniknęli tak tragicznego wysiedlenia na ziemię zachodniej Polski w 1947 roku. Rozproszenie i tułaczka nie sprzyjały zachowaniu ludowych tradycji, choć wiele rodzin powróciło na swą ojcowiznę w latach sześćdziesiątych.

Materiały do swej pracy autorka zebrała wykorzystując wspomnienia i opowieści starszych mieszkańców wsi. Opisane obrzędy przedstawiają stan z okresu międzywojennego.

*

Święta doroczne można zgrupować w dwa zasadnicze cykle związane z wegetacją roślin. Okres wiosenno-letni – to czas rozwoju i kwitnienia, natomiast cykl jesienno-zimowy – to pora wydawania plonów i odpoczynku. Taki podział ma sens o tyle, że życie dawnych mieszkańców wsi układało się zgodnie z rytmem natury, a więc i święta związane były z porami roku. Świąteczna obrzędowość niosła z sobą odpowiednie zaklęcia i wróżby, mające zapewnić urodzaj i dobrobyt w przyszłym roku oraz powodzenie w życiu osobistym¹.

W czasach pogańskich święta doroczne były dniami, w których oddawano cześć bóstwom i przyrodzie. Niekiedy symbolika tych obchodów przetrwała do naszych czasów, choć straciła swój pierwotny sens.

¹ Zob. Ф. К о л е с а. *Українська усна словесність*. Edmonton 1983 s. 35.

CYKL JESIENNO-ZIMOWY²

Za początek jesienno-zimowego cyklu można przyjąć Adwent, na Łemkowszczyźnie, jak również na Ukrainie, zwany Rizdwanij Pist lub Pyłypiwka. Obrzędowość tego okresu miała na celu zapewnienie dobrobytu i pomyślności w przyszłym roku³.

Wigilia

W tradycji ludowej dzień Wigilii zajmował szczególne miejsce i niósł z sobą istotną dla ludu symbolikę. Miał on podobne znaczenie jak pierwszy dzień roku – kształtował układ kolejnych 12 miesięcy⁴. Dlatego wszystko, co zdarzyło się w tym dniu, miało określoną wagę i znaczenie na przyszłość. Smutek i płacz oznaczał łzy, a nieoddane pieniądze – długi w przyszłym roku. W związku z tym należało uporać się z wszelkimi kłopotami, a w domu zaprowadzić ład.

W przedświątecznych porządkach udział brała cała rodzina. Ich ukoronowaniem było symboliczne zmiatanie chaty. Robiła to pani domu. Gdy wymiatała ze wszystkich kątów śmieci, dzieci pytały ją: „A szo wy tu zamitate?” (A co tu zmiatacie). A ona odpowiadała: „Zamitam wsioj zło, błychy i błyszczyci, kukel i śnitej z pszenyci, żebu w nastupnim roci toho ni buło!”⁵ (Zamiatam wszelkie zło, pchły i kąkol, śnieć z pszenicy, aby w przyszłym roku tego nie było).

Istotnym elementem wigilijnego rytuału było obmywanie się wodą w rzece. Ten oczyszczający moment miał ogromne znaczenie w ludowych wyobrażeniach⁶. Obmycie wodą dzień Wigilii oczyszczało człowieka z wszelkich win i czyniło go godnym, by zasiąść do świątecznego stołu. Do wody wrzucano pieniądze, aby zapewnić sobie bogactwo na przyszłość.

Przed rozpoczęciem wieczerzy gospodarze szli do obory, by podzielić się z bydłem chlebem. Obdzielając chleb, pomijano konia, gdyż uważano, że jest on „nieczystym” stworzeniem – dzieckiem szatana⁷. Gospodyni sypała kurom ziarno i wypowiadała zaklęcie, które miało zapewnić dużą ilość jaj w przyszłym roku: „Tju – tju – tju kuroczky! Wszystkie kurky triskuczki a moi nesuczki!”⁸ (Tju – tju – tju, kureczki! Żadne kury się nie niosą, tylko moje!).

Z obory gospodarze przynosili do domu owsianego snopa – dida, wiązkę siana i wymłócony żytni snop – okołot. Gospodarz, wchodząc do izby, witał się z rodziną: „Na pomahaj Bih, na

² W niniejszej pracy autorka, ze względu na objętość zebranego materiału, świadomie pominęła wiele świąt, zatrzymując się na opisie tylko najglówniejszych spośród nich. Artykuł oparty jest na materiałach zebranych do pracy magisterskiej, która powstała na Uniwersytecie Warszawskim, pod kierownictwem prof. Stefana Kozaka. Tytuł pracy: *Zwyczaje i obrzędy wsi parafii Morochów*.

³ Zob. О. В о р о п а й. *Звичаї нашого народу*. Ч. 1. Monachium 1958 s. 58.

⁴ Ukraiński etnograf O. Kuroczkin dzień Wigilii, jak i pierwszy dzień roku, wiąże z tzw. magią pierwszego dnia, dni te mogły kształtować układ całego następnego roku. Zob. О. К у р о ч к і н. *Новорічі звичаї Українців*. Київ 1978 s. 51.

⁵ Podała Anna Muryn, mieszkanka wsi Mokre, lat 59.

⁶ W ludowych wyobrażeniach woda miała moc nie tylko uzdrawiania ciała, ale i oczyszczania duszy. Szczególne znaczenie miała woda święcona, ale sam kult wody jest pozostałością pogańskich czasów. Zob. А. G i e y s z t o r. *Mitologia Słowian*. Warszawa 1985 s. 224.

⁷ W wielu ludowych opowieściach diabeł występuje pod postacią konia.

⁸ Podała A. Muryn.

szczyścia, na zduruwia, na toj Nuwyj Rik. Chrystos sia raždaje!”⁹ (Daj nam Boże szczęścia i zdrowia w tym Nowym Roku. Chrystus się rodzi!). A gospodyni odpowiadała: „Sławyty Jeho” (Chwała Mu). Dida, który symbolizował św. Józefa, stawiano pod ikonami, siano rozścielano na stole, a okołot rozrzucano po podłodze. Wystrój izby przypominać miał stajenkę, w której narodził się Bóg.

Ważną rolę w wigilijnej obrzędowości odgrywał stół. Przykrywano go obrusem, na który kładziono chleb¹⁰, opalanki¹¹, sól, czosnek¹² i świecę. Chleb pozostawał na nim aż do Nowego Roku. Według wierzeń wszystkie przedmioty, które miały związek z wigilijnym stołem, nabierały cudownej mocy. Szczególną rolę odgrywało tu żelazo¹³, które miało zapewnić domownikom krzepkie zdrowie. Dlatego żelazne przedmioty, jak pług, lemiesz, brony, umieszczano pod stołem, a nogi mebla okracano żelaznym łańcuchem. Obok stołu stawiano maślniczkę, do której podczas wieczerzy wrzucano po kilka łyżek każdej potrawy. Pożywieniem tym obdzielano później bydło.

Do stołu zasiadano, gdy na niebie pojawiła się pierwsza gwiazda, nawiązując w ten sposób do tradycji Gwiazdy Betlejemskiej.

Wieczera rozpoczęła się od zapalenia świecy i okadzenia kadzidłem izby. Następnie gospodarz odczytywał modlitwę za zmarłych i dzielił się z rodziną opalankiem, mówiąc: „Proszu was na Koladu” (Zapraszam do wspólnej wieczerzy). Wigilijnych potraw było 12, na pamiątkę 12 apostołów. Wszystkie dania były postne, gdyż w Wigilię obowiązywał post ścisły. Kolejność spożywania staw ustalona była tradycją. Pierwszy zawsze był czosnek, który nie tylko jedzono, ale również nacierano nim sobie ręce i klatkę piersiową. Miał on chronić domowników przed chorobami, a mężczyzn przed kulami, gdyby przyszło wyruszyć na wojnę.

Kolejną potrawą był śledź, a następnie grzyby i kapuśniak. Gdy jedzono kapuśniak, gospodyni uderzała łyżką w głowę jednego z biesiadników, pytając: „Dobra kapusta?”, ten zaś powinien był odpowiedzieć: „Husenyciam, popełyciam nedobra, a nam dobra” (Gąsienicom nie smakuje, a nam tak). To zaklęcie miało zapewnić urodzaj kapusty w przyszłym roku. „Pod kapuśniak” był zwyczaj picie wódkę, aby – jak żartowano – nie trzeba było na wiosnę podlewać rozsady.

Następnie gospodyni stawiała na stół pierogi, w jeden z nich był zawinięty węgiel drzewny. Na tego, komu dostała się ta niespodzianka, czekało szczęście. Domownicy na wyścigi jedli pierogi, bo wierzono, że ten kto pierwszy zje pieróg, ten pierwszy wyżnie łan pszenicy.

Wśród wigilijnych potraw był również barszcz z uszkami, gołąbki, kasza ze śliwkami, groch, bubalki (kluski polane miodem), pampuchy (bułki z makiem), kutia i juszka (kompot z suszu). Największe bubalki zjadali gospodarze, aby zboże miało duże kłosa. Podczas jedzenia grochu do stołu zapraszano wilka¹⁴, by w lecie nie kradł bydła, pierwszą zaś łyżkę kutii podrzucano do sufitu i liczono, ile ziaren na nim pozostało. Wnioskowano stąd o przyszłorocznych zbiorach.

⁹ Jak wyżej.

¹⁰ Wigilijny chleb w wielu wsiach miał swoją nazwę, np. Kreczun, Nowyj Rik. W Mokrem i w Morochowie takiej nazwy nie posiadał.

¹¹ Opalanki to bułeczki, które podczas wieczerzy były odpowiednikiem opłatka.

¹² Czosnek odgrywał istotną rolę w ludowych wierzeniach. Uważano, że jego moc strzeże przed chorobami i czarami, dlatego główki czosnku wplatano pannie młodej do wianka, a nieboszczykowi wkładano do trumny.

¹³ Żelazo spełniało podobną rolę jak czosnek, np. w oborach wieszano żelazne podkowy, by czarownice nie odbierały krowom mleka.

¹⁴ Zwyczaj wywoływania wilka opisał O. Kolberg w swoich notatkach ze wsi Wzdów. Zob. O. K o l b e r g. *Sanockie – Krośnieńskie*. Cz. 3. Wrocław–Poznań 1978 s. 108.

Podczas Wigilii każda czynność miała magiczne znaczenie, dlatego też nikt, oprócz pani domu, nie mógł wstawać od stołu, nie można było również kłaść na stół łyżki, bo wierzono, iż tego, kto podczas Wilii nie wypuści łyżki z rąk, nie będą bolały w czasie żniw krzyże. Jeżeli komuś wypadła łyżka z rąk, wróżyło to śmierć.

Po wieczerzy dzieci, które latem pasły krowy, wiązywały sianem sztućce, aby bydło nie rozbiegało się po pastwisku. Potraw nie sprzątano ze stołu, wierząc, że w wigilijną noc przychodzą do domu dusze zmarłych¹⁵. Dla nich w kutii zostawiano łyżki. Jeżeli w ciągu nocy któraś z nich zmieniła swe położenie, oznaczało to śmierć jej właściciela.

W Wigilię do późna w nocy śpiewano kolędy. Oto jedna z nich, zapisana od mieszkańców Mokrego:

„W hlybokij dołyni,
Dźwizda sia zjawyła,
De Preczysta Diwa, Maty,
Syna porodyła.
Jak Ho porodyła,
Tak Jimu śpiwała:
Lulaj, lulaj Synu Bożyj,
A ja budu spała.
Spyjte Mamciu, spyjte
Choć jednu hodynu,
A ja pidu hyn do rajy,
Prynesu perynu.
Synu że mij Synu,
Deż Ty toho hoden,
Iszczy ne ma dwi hodyny,
Jak jes sia narodył.
Hoden Mamciu hoden,
Hoden że ja, hoden.
Sotworył ja nebo i zemlu,
Zak jem sia narodył”.

Z Wigilią związanych było mnóstwo wierzeń. Gdy po wieczerzy gospodarz gasił świecę, śledzono, w którym kierunku unosi się dym. Jeżeli kierował się do drzwi, oznaczało to śmierć, jeżeli do pieca – wesele. Z wyglądu nieba przepowiadano pogodę na przyszły rok. Z tą wróżbą związane było przysłowie: „Jak temno na Świat Weczir, to temno na strychu” (Jak ciemno na Wigilię, to ciemno na strychu).

W wigilijny wieczór wróżyły również dziewczęta. Po kolacji rozrzucały po izbie kilka bubalek, każdej z nich nadając imię jakiejś dziewczyny. Potem do domu wpuszczano psa. Czyją kluskę zwierzę zjadło pierwszą, ta dziewczyna pierwsza miała wyjść za mąż.

Oczywiście w noc przed Bożym Narodzeniem można było usłyszeć, jak rozmawiają zwierzęta. Jednakże nie można było ich podsłuchiwać, gdyż tego, kto tak czynił, czekała surowa kara.

¹⁵ Zwyczaj ten jest prawdopodobnie pozostałością kultu zmarłych.

Zwyczaje Świąt Bożego Narodzenia

Święta Bożego Narodzenia (Rizdwo) trwały trzy dni. Wiązało się z nimi wiele ciekawych zwyczajów i obrzędów. W niniejszej pracy omówimy tylko niektóre z nich.

Noc poprzedzająca Boże Narodzenie była szczególna, bowiem w tym czasie – według ludowej tradycji – ci, którzy szczerze wierzyli i żyli uczciwie, mogli ujrzeć „otwarte niebo”, a w nim aniołów sławiących Boga.

W pierwszy dzień Świąt o świcie domy odwiedzał tzw. połaźnik¹⁶. Był to mały chłopiec, który jako pierwszy gość w świątecznym dniu przynosił do domu szczęście. Połaźnikiem nie mogła być kobieta, gdyż ta przynosiła niepowodzenie, dlatego zwano ją „dirawij połaźnyk” (dziurawy połaźnik). Połaźnik składał gospodarzom życzenia, recytując lub przyśpiewując wiersz:

„Na szczyścia, na zduruwia,
na toj Nuwyj Rik.
Pane hospodariu,
Winszuju wam:
Weselych Świat,
Diżdaty na Jordane
Wody nabraty.
Chrystos sia raždaje!”¹⁷

Gospodyni dziękowała chłopcu, prosząc go, aby na chwilę usiadł na specjalnym miejscu, które wyglądem przypominało kurze gniazdo. Miało to przyczynić się do tego, by kwoki dobrze siadały i niosły się kury.

Pierwszy dzień Świąt spędzano w rodzinnym gronie. Nie sprzątano ani nie gotowano, bo wierzono, że praca w tym dniu obraża Boga.

Porządki po Wigilii robiono dopiero drugiego dnia Świąt, o świcie, wierząc, iż ta wczesna pora przyczyni się do braku chwastów w zbożu. Śmieci dziewczęta wynosiły na gnojowisko, śledząc, jaki ptak pierwszy na nich siądzie. Kura wróżyła szybkie wesele, sroka – ślub w ciągu roku, a wrona – staropanieństwo. Z tą wróżbą związany był wiersz:

„Jak pryjszła kurka,
To już wisila durkat.
Jak kuhut – to już idut.
Jak soroka – to bude do roka.
A jak worona – to budeš na wiky doma”¹⁸.

Słomą z okółota gospodarz obwiązywał drzewa w sadzie. Związany był z tym zwyczaj „straszenia drzew”, skutkiem czego drzewa miały w przyszłym roku wydać obfity plon. Wyglądało to w ten sposób, iż gospodarz z siekierą podchodził do drzewa, które nie rodziło

¹⁶ Połaźnik chodził trzy razy do roku – na św. Andrzeja, Boże Narodzenie i Nowy Rok. A. Brückner „wiarę w pałaźnika” zalicza do wróżb związanych z napotkaniem ptaków, zwierząt i ludzi. Właśnie napotkanie połaźnika w danym dniu miało przynieść szczęście. Ale jeśli połaźnik ominął dom, była to zła wróżba. Zob. A. B r ü c k n e r. *Mitologia słowiańska i polska*. Warszawa 1985 s. 58.

¹⁷ Podała A. Muryn.

¹⁸ Jak wyżej.

owoców, i groził: „Jawbin, zrubam tia, jak ni budesz rodyty” (Zobaczysz, że cię zrąbię, jak nie będziesz rodzic), a gospodyni zaręczała: „Ni rubaj, ja za neho ruczu” (Nie rąb, ja za nie ręczę). Wówczas gospodarz okręcał je słomą, mówiąc: „To ja tia okruczu”¹⁹ (To ja cię okręcę).

Nieodłącznym elementem bożonarodzeniowej obrzędowości było kołędowanie. Jednakże w niniejszym artykule skupimy się na najciekawszej jego części – płasaniu (plasia). Płasy to bardzo stary zwyczaj, pochodzący z czasów pogańskich, kiedy taniec był jednym z elementów kultu bóstw²⁰. Do dzisiaj zwyczaj ten zachował się w niewielu regionach Słowiańszczyzny. Jeżeli chodzi o etniczne terytorium Ukrainy, spotkać go można dziś jeszcze na Huculszczyźnie. Przed wojną szeroko znany był również na Łemkowszczyźnie.

Jak już wspomniano, płasy były tylko częścią kołędowania, toteż dopiero po odśpiewaniu tradycyjnych kolęd kołędnicy pośrodku izby sadzali gospodynię, a potem tańcząc wokół niej, przyśpiewywali:

„A ja wam państwo
Harni zaplaszu,
Wy mi postawte
Horiłku plaszu.
Horiłku plaszu,
Horneć pszenyci.
Oj bude, bude
Wisila w Mjasnyci”²¹.

Treść piosenek nie była związana z Bożym Narodzeniem, niekiedy zawarte w nich były życzenia dla gospodarzy i ich dzieci. Taniec i śpiew trwały dotąd, póki „uwięziona” kobieta nie wykupiła się garncem ziarna lub wódką.

„Szczedryj Weczir”

Świętem, które niejako zamykało zimowy cykl, była Jordań, ustanowiona na pamiątkę chrztu Jezusa Chrystusa w rzece Jordan.

W przeddzień tego święta na Łemkowszczyźnie urządzano wieczerzę, zwaną Szczedrak lub Szczedryj Weczir²² (bogaty wieczór). Była ona jakby powtórzeniem wigilijnych tradycji, z całą symboliką i rekwizytami Wili. Szczególnym zaś elementem Szczedraka było kołędowanie, zwane szczedrowaniem.

Na szczedrowanie zbierały się grupy chłopców-szczedraków. Przygotowywali oni dużą ilość wierzby. Ich zadaniem było odwiedzenie gospodarstw i rozdanie łoży. Darując wierzbę, szczedraci przyśpiewywali:

„Szczedryj Weczir, dobryj weczir,
Chrysta, Chrysta Maria.
Na prestoli stojała,
Try szczedrały trzymała.

¹⁹ Jak wyżej.

²⁰ Zob. B r ü c k n e r, jw. s. 267.

²¹ Podała Matrona Gocko, lat 63, mieszkanka Mokrego.

²² „Szczedryj Weczir” na Ukrainie odbywał się w wigilię Nowego Roku, a wieczerza przed Jordanem zwana była „hołodna kutia”. Zob. К у р о ч к і н, s. 87.

A wy ludy znajte,
Boha spomynajte,
Kołacza nam dajte.
Jak ne daste kołacza
Wywedem wam rohacza.
Rohom, rohom na pomicz,
Zabjeme mu krywyj rih.
Rohom, rohom trubity,
Wołom, wołom robyty.
Chto ne chce robyty,
Toho pasty pustyty”²³.

Z wierzy robiono krzyżyki, które wtykano w okna i drzwi, a również wrzucano do studni. Miały one strzec gospodarstwa przed złą mocą i nieszczęściem.

Tego wieczora szczedrowały także dziewczęta, lecz one kołędowały tylko pod oknami:

„Szczedri woczka szczedrówka,
Do wikonka zazyrała.
Szoś mi mamciu wypekła,
Wyneś ze mi do wikna”²⁴.

Za szczedrowanie gospodarze dziękowali młodzieży specjalnie wypieczonymi bułeczkami – szczedraczkami.

Ze Szczedrakiem związane były interesujące pieśni, zwane szczedrówkami²⁵. Zazwyczaj zawierały one życzenia dla gospodarzy i ich rodzin, a swą treścią nawiązywały do okresu wiosennego. Na Łemkowszczyźnie często śpiewano je jako kołędy. Oto jedna z nich, zasłyszana w Mokrem:

„Oj czyste doma pane hospodar – daj Boże,
Pryjszły do tebe try dobri hosti – daj Boże.
Perszyj hosteńko, to jasne soneńko – daj Boże,
Druhyj hosteńko, to dribnyj doszczeńko – daj Boże,
Tretyj hosteńko, jasen misiacleńko – daj Boże.
A soneńko mowyt, ne ma jak nad mene – daj Boże,
Jak ja sy zyjdu w nedilu rano – daj Boże,
Wozradujut sia cerkwy, kosteły – daj Boże,
Cerkwy, kosteły i wsi prestoły – daj Boże.
A doszczyczok mowyt, ne ma jak nad mene – daj Boże,
Jak ja perejdu try razy w maju – daj Boże,
Wozradujut sia żyta pszenyci – daj Boże,

²³ Zapisano od Katarzyny Mielnik, lat 64.

²⁴ Zapisano od Magdaleny Nanio, lat 63.

²⁵ Szczedrówki na Ukrainie śpiewano na Nowy Rok. Ich treść, nawiązująca do okresu wiosennego, staje się zrozumiała, jeżeli uświadomimy sobie, że według ludowego kalendarza nowy rok rozpoczyna się wówczas, gdy zaczynają rozwijać się rośliny. Przeniesiony przez chrześcijan początek roku na styczeń (środek zimy) miał położyć kres pogańskim obrzędom związanym z tym dniem. Jednakże część z nich przetrwała do naszych czasów, choć oczywiście zapomniano już dawno o ich pierwotnym znaczeniu. Wśród nich przetrwały szczedrówki.

Żyta, pszenyci i wsi pasznych – daj Boże.
A miściaczok mowyt ne ma jak nad mene – daj Boże,
Jak ja sy zyjdu w noczi o piwnoczi – daj Boże,
Wozradujut sia hosti w dorozu – daj Boże”.

W dzień święta Jordań mieszkańcy wsi spotykali się nad rzeką, gdzie tego dnia odbywało się nabożeństwo i poświęcenie wody. Święconej wodzie przypisywano cudowną moc, dlatego przechowywano ją przez cały rok, jako lek „na wszystko”. Po nabożeństwie gospodarze czym prędzej biegli do domu, bo wierzono, że kto pierwszy tam dojdzie ze święconą wodą, ten pierwszy zakończy żniwa. Teraz w rzece nie można było prac, bo uważano, że jeszcze przez tydzień woda zachowuje swą szczególną moc.

CYKL WIOSENNO-LETNI

Święta tego okresu dawno zatraciły swą pierwotną treść (przywołanie wiosny, przegnanie mrozu, kult Słońca i roślinności), ale bardzo często przetrwała forma dawnych obrzędów (palenie Sobótki, haiwki), będąca barwnym dodatkiem do dzisiejszych świąt.

Wielkanoc

Wielki Post był okresem przygotowań do największego święta wschodniego obrządku – Wielkanocy. W duchowym i moralnym przetworzeniu człowieka miało dopomóc poszczenie trzy razy w tygodniu (poniedziałek, środa, piątek), nie urządzano w tym czasie wesel i zabaw, a nawet nie można było śpiewać wesołych piosenek.

Ważnym dniem Wielkiego Postu była Palmowa Niedziela, zwana Werbnią (wierzbową) lub Kwitną (od słowa „kwitnąć”). W tym dniu święcono w cerkwi wierzbę na pamiątkę uroczystego wjazdu Jezusa Chrystusa do Jerozolimy na tydzień przed Pańską męką. Ludzie, wracając z cerkwi, uderzali napotkane osoby wierzbowymi witkami, mówiąc:

„Ne ja bju, werba bje,
A za tyżdeń Wełykdeń”.

Mieszkańcy wsi wierzyli, że wierzba przyniesie uderzonej osobie zdrowie i obudzi w niej nowe życiodajne siły, te same, które wstępują w wierzbowe witki każdej wiosny. Dlatego nie tylko bito się wierzwą, lecz również jedzono jej paki²⁶.

Tydzień, który poprzedzał Wielkanoc, zwano Strasnym (od słowa „strasti”, czyli „męki”) lub Wełykym (Wielki Tydzień). Już w poniedziałek zaczynały się przygotowania do Świąt, ale szczególna – uroczysta atmosfera dawała się odczuć dopiero w Wielki Czwartek, zwany Strasnym lub Żownym. Tego dnia mieszkańców wsi do cerkwi nie wołały dzwony, lecz drewniane kołatki. Dzwony milknęły aż do niedzieli.

W Wielki Piątek zakładano Boży Grób. Ksiądz trzy razy obchodził świątynię z Płaszczanicą (płótno z wizerunkiem ukrzyżowanego Boga), a następnie składał ją w cerkwi. Przy tym

²⁶ J. Bystron uważa, że święcenie wierzby to przykład pogańskiej praktyki z chrześcijańską interpretacją. W ludowej tradycji wierzba to symbol wiosennego przebudzenia przyrody. Zob. J. B y s t r o Ń. *Etnografia Polski*. Poznań 1947 s. 178.

symbolicznym grobie stawała straż, która trwała na posterunku aż do niedzieli. Począwszy od piątku, przez całą sobotę mieszkańcy wsi odwiedzali Boży Grób.

W piątek gospodynie zaczynały piec paski (święteczny chleb z pszennej mąki). Przywiązywano do tego wielką wagę, gdyż ładnie wypieczony chleb wróżył dobry rok, a popękany – śmierć. Dlatego przed przystąpieniem do wypieku kobiety szły do cerkwi, by „pomołytwaty” – poświęcić mąkę przeznaczoną na ciasto. Wkładano w nią dwa jajka, które były zapłatą dla księdza.

Tego również dnia dziewczęta malowały pisanki. Umiejętność ich malowania była ważnym sprawdzianem dla każdej dziewczyny. Na Łemkowszczyźnie jajka malowano za pomocą szpilki maczanej w roztopionym wosku. Najbardziej popularnym wzorem były kółka i zygzaki. Farby do malowania sporządzano z łupin cebuli, kory dębu i ziół.

Poświęcenie pasek odbywało się w sobotę. Do koszyka ze święconką wkładano ser, masło, jaja, pisanki, chrzan, sól, wodę w pojemniczku i dwie paski, z których jedna przeznaczona była dla księdza. Po powrocie do domu osoba, która święciła paskę, skrapiała dom i obejście święconą wodą, a wchodząc do izby witała się: „Chrystos Woskres!” (Chrystus zmartwychwstał). Odpowiadano jej: „Woistynu Woskres” (Zaprawdę zmartwychwstał).

Wielkanocna liturgia zaczynała się o świcie. Gdy ksiądz trzy razy obszedł cerkiew i po raz pierwszy zaśpiewał: „Chrystos Woskrese”, wówczas po raz pierwszy od czwartku zaczynały bić dzwony.

Po nabożeństwie rodzina zasiadała do uroczystego śniadania, podczas którego dzielono się święconym jajkiem. Po śniadaniu ktoś z domowników nabierał w dzbanek święconej wody i szedł święcić uprawne pola. Na każdym zagonie przysiadał, by zjeść kawałek paski i jajko. W ten sposób starano się przywołać urodzaj i dobrą pogodę na okres zbiorów.

Wielkanoc była świętem radosnym i uroczystym. Przez cały dzień w cerkwi biły dzwony i rozlegały się po wsi huki wystrzałów.

Charakterystycznym obrzędem tego dnia były dziewczęce korowody, tzw. haiwki²⁷ (gajówki). Dziewczęta zbierały się na placu przed cerkwią i tam chodziły w tańcu w rytm śpiewanych przez siebie piosenek.

Haiwki były znane tylko w niektórych łemkowskich wioskach. Przed II wojną światową w Mokrem i Morochowie zwyczaj ten był już właściwie zapomniany i dzisiaj pamiętają o nim tylko najstarsi mieszkańcy wsi. Niewiele też zachowało się piosenek haiwek. Niektóre zaczęto traktować jako pieśni sobótkowe. Haiwki w swej treści nawiązywały przede wszystkim do okresu wiosennego, opiewały piękno przyrody, czasem też mówiły o miłości. Oto przykład haiwki, która dzisiaj traktowana jest jako pieśń sobótkowa:

„Zełena sosna horyła,
Pid niow myłejka sidiła.
Iskorcky na niu padały,
Mułodci za niow płakały.
A wy mułodci ne płaczte,
Zełenu sosnu zahašte.
Zełenu sosnu hasyły,
H reszeci wodu nosyły.

²⁷ Obrzędowe pieśni wiosenne w Galicji zwano haiwki, a na wschodniej Ukrainie – wesnianki. Prawdopodobnie zachowały się one jeszcze z czasów pogańskich. Dziewczęce korowody miały na celu przegnanie zimy i przywołanie wiosny.

Syła h rezeti je dirok,
Tilko na Mokrim je diwok”²⁸.

Drugi dzień Świąt Wielkanocnych zwano Świtłyj Ponedilok, Ubływaneć lub Latyj Ponedilok. Dwie ostatnie nazwy mają związek ze zwyczajem oblewania się w tym dniu wodą.

Trzeci dzień Świąt – Świtłyj Wiwtorok – był poświęcony pamięci zmarłych²⁹. Tego dnia odwiedzano mogiły bliskich, a ksiądz odprawiał na ich grobach nabożeństwo, wdowy i wdowcy przychodzili na mogiły współmałżonków, by spożyć święcone jajko.

Zielone Święta

Symbolem Zielonych Świąt stały się gałązki lipy i leszczyny. Chrześcijański kalendarz wiąże te Święta z Zestaniem Ducha Świętego, ale zachowana tradycja pozwala łączyć ten dzień z obchodami z czasów pogańskich – okresem przemiany wiosny w lato, kultem drzew³⁰.

W przededniu Zielonych Świąt mieszkańcy wsi ukwiecali swe domy gałązkami lipy i leszczyny. Następnego dnia, idąc do cerkwi, brali z sobą kilka witek, by je oświęcić. Święcone „majki” gospodarz niósł na pole i w każdą niwę wtykał jeden pręt. Miał on strzec uprawy przed niepogodą i zniszczeniem. Kto jesienią, podczas zbiorów, znalazł tę gałązkę, temu wróżyła ona szczęście.

Sobótka

Dzień św. Jana, Sobótka, to święto nawiązujące do przedchrześcijańskiej zwyczajowości. W czasach pogańskich były to obchody związane ze zrównaniem dnia z nocą, kultem Słońca i ognia. Obrzędy tego dnia miały moc oczyszczającą – skakanie przez ogień, kąpiel w rzece³¹. Po przyjęciu chrześcijaństwa najdłuższy dzień roku powiązано z imieniem św. Jana.

W wigilię tego święta był zwyczaj palenia we wsi ogniska i urządzania wokół niego zabawy. Na Sobótkę schodziła się głównie młodzież. Zapraszano też wiejską kapelę, która przygrywała do tańca.

Sobótkowe pieśni w większości podejmują temat miłosny lub też żartobliwy³². Oto dwie z nich, najbardziej charakterystyczne, śpiewane w Mokrem i Morochowie:

„Oj na Jana, na Janońka,
Ny pałena Sobitońka.
Ny pałena i ny bude,
Pok śwityj Jan ne pryide.
Śwityj Jańczyk przyjżdzaje
Sobitońku pidpalaje.
Hoci, hoci na potoci,
Pyły wudu dwa hułubci,

²⁸ Zapisano od Anny Żurat, lat 81.

²⁹ Wspominanie zmarłych podczas Świąt Wielkanocnych to pozostałości dawnego kultu zmarłych. Zob. K o л e c c a, jw. s. 53.

³⁰ Zob. G i e y s z t o r, jw. s. 245.

³¹ Zob. B r ü c k n e r, jw. s. 59, 309.

³² Zob. K o л e c c a, jw. s. 63.

Pyły, pyły skołotyły,
Taj wzięły się połetyły.
Siły sobie na jawori,
Taj poczały howoryty,
Taj poczały howoryty,
Koho majut z kym słuczyty.
Je na Mokrim fajna Hania,
A w Morchowi fajnyj Janek,
Treba by ich połuczyty,
Taj na Boha zaruczyty.
Jak na Boha, tak na lude,
Szo maj buty, to naj bude.
Treba daty prostyrało,
Żebu jim sia dobri spało,
Treba daty jednej stebło,
Żebu jim sia dobri hrebło”.

„Chodte chłupci na Sobitku,
Speczeme wam łysu kitku.
Jak sia chłupci rozihnaly,
Łysu kitku rozirwały”³³.

Sobótkę palono do późnej nocy. Następnego dnia przez popiół wygasłego już ognia gospodynie przeganiały krowy, wierząc, że ogień ochroni bydło przed chorobą i czarami.

*

Opisem sobótkowych zwyczajów kończymy przegląd obrzędów i zwyczajów głównych świąt dorocznych we wsiach Mokre i Morochów. Przedstawione ludowe tradycje zaświadczać, jak bogatą i piękną spuściznę zostawili nam nasi przodkowie. Dzisiaj już niewiele zwyczajów przetrwało w pierwotnym stanie, niemniej jednak część obrzędów jest kultywowana nadal, jak choćby kołędowanie czy palenie Sobótki.

Należy zauważyć, że opisane w niniejszej pracy ludowe zwyczaje nie zawsze były charakterystyczne dla całej Łemkowszczyzny (np. haiwki), pewne obrzędy w poszczególnych wsiach wyglądały nieco odmiennie (np. bożonarodzeniowe wróżby) lub też nosiły odmiennie nazwy (np. noworoczny chleb). Nie sposób zapomnieć też o tym, że wsie, o których była mowa, podlegały w jakiejś mierze wpływowi Bojków, gdyż leżą na linii dzielącej te dwie etniczne grupy. Wpływ bojkowskiej kultury szczególnie zauważalny jest w dialekcie używanym przez mieszkańców wsi Mokre i Morochów, jak również w sposobie ich ubierania się.

Na zakończenie autorka pragnie podziękować swoim informatorom, bez których ta praca nie powstałaby nigdy.

³³ Podała A. Muryn.